

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

15534

O PROJEKCIE

ZAPROWADZENIA

wyjatkowego prawa spadkowego

dla właścicieli posiadłości mniejszych

w połączeniu

z kwestyą o podzielności ich gruntów

przez

Fryderyka Zolla.

~~~~~  
Przedruk z *Przeglądu sąd. i adm.*  
~~~~~

L W Ó W.

NAKŁADEM REDAKCYI PRZEGL. SĄD. I ADM.

Czcionkami Drukarni Ludowej,

1882.



15534

Jak wiadomo, wysłały Ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości do rozmaitych władz, korporacji i osób prywatnych kwestyonaryusz w sprawie zaprowadzenia wyjątkowego prawa spadkowego dla właścicieli posiadłości mniejszych, a mianowicie umieściło w nim Ministerstwo rolnictwa 17, a Ministerstwo sprawiedliwości 11. zapytań.

Ministerstwo sprawiedliwości przysłało i mnie podobny kwestyonaryusz, przyłączając do niego obszerny, na 35. arkuszach litografowany memoriał, pod tytułem, *Die deutschen Höferrechte*, który napisany został z jego polecenia przez nieznanego autora.

Wezwany o objawienie mego w téj sprawie zdania, uczynilem temu zadość, odczytałem jednak zapatrywania moje w komisji prawniczej Akademii umiejętności i postanowiłem podać je także do wiadomości obszerniejszego koła prawników. Oto ich treść:

Zanim przystąpię do odpowiedzi na szczegółowe zapytania, poruszone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, wypada mi naprzód całą sprawę omówić z ogólnego stanowiska zasadniczego, a zwracając się przedewszystkiém ku stronie jej naukowej, uwzględnić szczególniej memoriał, napi-

sany z polecenia Ministerstwa, który owiany duchem umiejętnym, obok wielu rzeczy prawdziwych i trafnych, zawiera także kilka zdań, z którymi się zgodzić nie mogę.

Uwaga ta odnosi się naprzód do zarzutu, podniesionego także w téj kwestyi przeciwko recepcyi prawa rzymskiego, zarzutu w Niemczech coraz głośniejszego, a ze stanowiska dzisiejszej nauki o tyle usprawiedliwionego, że recepcya ta rozwojowi narodowych instytucyi w dziedzinie prawa prywatnego stanęła bardzo na przeszkodzie. Z drugiej bowiem strony nikt pewno nie zaprzeczy, że rozszerzenie się coraz większe zasad prawa rzymskiego przyczyniło się ogromnie do usunięcia partykularyzmu i do ugruntowania jednostajniejszego przeświadczenia prawnego nie tylko w Niemczech, ale i u innych narodów europejskich. Jeżeli zaś uwzględnimy w szczególności zasadę równego traktowania wszystkich dziedziców beztestamentowych, w jednakowym z spadkodawcą stopniu spokrewnionych, to nikt wątpić nie będzie, iż zasada ta w zupełności odpowiada ideom słuszności i sprawiedliwości, najbardziej zaś w tym przypadku, w którymby dziedzicami były dzieci spadkodawcy, bo one wszystkie mają przecież poniekąd prawo do jednakowej miłości ze strony rodziców, a więc jedne od drugich także i pod względem majątkowym wyróżniane być nie powinny.

Gdyby zresztą przykre stósunki, istniejące dzisiaj przy posiadłościach włościańskich, wywołane były przez ową zasadę, natenczas w obecnego, że recepcya prawa rzymskiego była w Niem-

czech już z końcem wieku XV faktem dokonanym, skutki te nastąpićby przy nich były musiały o wiele wcześniej i ogarnąć także posiadłości większe. Zarzut zaś, iż zasada owa do posiadłości włościańskich zastosowaną została dopiero w czasach najnowszych, byłby niesłusznym, gdyż prawidła, na których polegało obowiązujące dawniej w Austrii prawo spadkowe włościańskie, nie odstępywały w niczem od owéj zasady, różnica była tylko ta, iż ze względu na konieczność należenia posiadłości włościańskiej do jednego gospodarza, posiadłość ta jako taka t. j. grunt włościański wraz z domem uwidoczniiony w katastrze, stanowił niepodzielny przedmiot rzeczzonego prawa spadkowego. Jeżeli zaś uwzględnimy wartość posiadłości, to ta na podstawie przytoczonej poprzednio zasady rozdzielaną bywała w równych częściach pomiędzy sukcesorów beztestamentowych, zwłaszcza jeżeli ci byli dziećmi spadkodawcy.

Możnaby przeto istniejące złe prędkiej przypisać możliwości nieograniczonej podzielności gruntu, będącej wpływem indywidualnego prawa własności, a popartéj niezmiernie przez działy fizyczne, uskutecznione w nowszych czasach na rzecz spółdziedziców równouprawnionych. Autor memoriału podziela to zdanie, dlatego odstępując w jednym ustępie (*Digression*) od głównego przedmiotu rozprawy, rzucił w nim kilka myśli ze względu na spólną a raczej gminną własność, zwaną *Gemeineigentum* i jako punkt wyjścia obrał sobie pierwotną organizacją agraryjną germańską, polegającą na spółnościach, zwanych *Markgenossenschaften*.

Sądzi on następnie, że zasady prawa natury tudzież nauki ekonomicznój wieku przeszłego prowadziły do zupełnego zapoznania owych historycznych instytucji prawnych i do rozdzielenia pozostałych z nich posiadłości spółnych (*Gemeinländereien*) na części pojedyncze. Jednakże siła tkwiąca w dawniejszych stósunkach, zwyczajach oraz w literaturze konserwatywnej zdaniem jego wpłynęła nie tylko na utrzymanie pewnój części owój własności, ale i na coraz dokładniejsze uregulowanie w drodze ustawy spółnego jój używania. Autor sądzi więc, że rolnictwo na dzisiejszym stopniu swego rozwoju pogodzić można bardzo dobrze z taką własnością gminną. Oto jego słowa na str. 23: *Vielleicht musste die Art der Benützung des Gemeinlandes eine andere werden, insbesondere an Stelle der individuellen eine gemeinschaftliche Benützung treten, aber Niemand im Zeitalter der landwirthschaftlichen Maschinen und der rationellen Viehzucht wird läugnen können, dass die grössere Fläche eines Gemeinlandes für die Bewirthschaftung auf gemeinsame Rechnung der Dorfbürger ein mächtiges Mittel abgeben könnte zur Hebung der Cultur, zur Erlangung der Vorthelle der Grosswirthschaft, zur Verringerung der Produktionskosten und dadurch zur Besiegung der wachsenden Concurrenz, mit der der mitteleuropäische Landwirth mehr und mehr zu kämpfen hat.* Na poparcie zdania swego przytacza Laveleya (*Das Ureigenthum*) i Steina (*Verwaltungslehre*, część VII, str. 259 i d.).

Przeciwko temu zapatrywaniu się winieniem naprzód podnieść ten zarzut, że myśl, na której

polegała przytoczona powyżej własność gminna, nie jest wyłącznie właściwą narodom germańskim spotykamy się z nią niemal u wszystkich ludów, aryjskich w pierwotnych organizacjach ich agraryjnych. Znana ona była także starożytnemu Rzymowi, jak to wynika z pierwotnej organizacyi ludu rzymskiego, podzielonego na *tribus*, *kurye* i *gentes*, chociaż tu prędkiej, niż gdziekolwiek indziej rozwinęło się pojęcie własności prywatnej na gruntach. Komuż zresztą nie są znane straszne walki socyalne, prowadzone w rzeczypospolitej rzymskiej z powodu używania *agri publici*, walki, które nadaremnie zażegnać chciano przez rozmaite *leges agrariae*? W Rosyi podobna własność spólna w t. zw. *mi ze* dotąd się utrzymuje, ale pytam się, czy instytucya tego rodzaju pod względem ekonomicznym jest pożyteczną? czy nie raczej powstanie własności prywatnej przyczyniało się najwięcej do podniesienia rolnictwa? Laveleye, na którego się autor powołuje, dochodzi przecież sam do wniosku, iż w Rosyi wskutek jej stósunków agraryjnych rolnictwo stoi na stanowisku, jakie zajmowało przed 2000 laty. Na inném znów miejscu sam autor indywidualizm oznacza jako główną podniętę rozwoju naszej kultury (*das Schwungrad unserer Culturentwicklung*).

Bo téż ściśle przeprowadzenie przytoczonego poprzednio zdania autora prowadziłoby ostatecznie do zniesienia posiadłości mniejszej, a więc do stanu takiego, któremu prawodawca przez szczegółowe ustanowienia dla gruntów włościańskich właśnie zapobiegać pragnie.

Że się zresztą parcelacye gruntu do podniesienia rolnictwa nadzwyczaj wiele przyczyniły, jest rzeczą tak powszechnie znaną, a w najnowszym czasie przez sprawozdawcę tutejszego Towarzystwa rolniczego w kwestyi, którą się zajmujemy, tak znakomicie wykazaną, że byłoby zbyteczném mówić jeszcze więcej o niej.

Z drugiey jednak strony nie chcę przeczyć, że parcelacye niestósowne mogą także szkodliwy wpływ wyrzucić i dlatego przyznaję, iż się do powstania dzisiejszego przykrego stanu posiadaczy mniejszych przyczyniły; ale myliłby się, ktoby stan ten poczytywał za wyłączne ich następstwo i przez uchylenie możliwości dalszej parcelacyi właściwą jego przyczynę usunąć zamyślił. Rozmaite czynniki składały się na ten stan, a mianowicie zbyt wielkie i uciążliwe podatki, dodatki do nich krajowe i gminne, skarbowe należytości od spadku i rozmaitych aktów prawnych, zwłaszcza że przy wymiarze tych wszystkich danin już z powodu niejasności przepisów odnośnych, władze nieraz postępują arbitralnie; — następnie kosztowna a jednak w wielu przypadkach konieczna pomoc sądowa, drogi kredyt dla rolnika, który go potrzebuje na cele produkcyjne, a z drugiey strony łatwość użycia go dla lekkomyślnych marnotrawców, ogromna konkurencya z produktami rolniczymi, a do tego wszystkiego u nas w Galicyi lichwa, dla której zdolność wekslowa chłopów wyborném jest narzędziem, opilstwo ludu, pisarze pokątni, wyzyskujący niedoświadczenie wieśniaków przy sporządzaniu aktów prawnych i t. p. Jednakże nie tu miejsce rozbierać

te rozmaite przyczyny zubożenia i zadłużenia się właścicieli mniejszych, zadanie bowiem nasze skierowane jest tylko ku temu, aby wykazać, w jaki sposób środek, służący tak znakomicie do podniesienia rolnictwa, jak nim jest parcelacya, zgubne za sobą pociągnąć może następstwa i czy środki, zalecone przez Rząd, potrafiłyby usunąć istniejące zło ?...

Kwestya ta jest przedewszystkiém kwestyą czysto gospodarczą, chociaż nie przeczę, że dzisiejsze zasady ekonomiczno-społeczne, tudzież zasady prawnicze do jój powstania wielce się przyczyniły.

Mówiąc o zasadach ekonomiczno-społecznych, mam tu na myśli zasady bezwzględnej wolności we wszystkich dziedzinach gospodarstwa społecznego, bronione w nauce od czasów Adama Smitha i przeprowadzone także w wielkiej części w praktyce życia, zasady wielkiej doniosłości i skuteczności, które jednak nie były wolne od następstw szkodliwych, co właśnie w najnowszych czasach spowodowało powstanie pewnej przeciwko nim reakcyi.

Mówiąc zaś o zasadach prawniczych, mam na myśli prawidła, odnoszące się do prawa własności, pojmowanego powszechnie jako prawo nieograniczonej władzy osoby nad rzeczą. Pojęcie to, zastosowane do gruntów, musiało przy podziałach posiadłości włościańskich spowodować przekroczenie owej granicy, do której parcelacya bywa pożyteczną.

Niestósowna parcelacya może zaś dla państwa podwójne wywołać niebezpieczeństwo. Stać się bowiem może, iż nastąpi coraz częstsza sprzedaż posiadłości małych i nabywanie ich przez posiadaczy większych, w którymto przypadku powstałby mógł stan pod względem socyalnym bardzo groźny, przy którymby istnieli sami tylko posiadacze własności większych i robotnicy bez wszelkiego gruntu, stan, z którym się spotykamy w Anglii, skoro tam, jak to mówi autor memoriału na str. 60, już pomiędzy r. 1760 i 1834 blisko 7 milionów akrów gruntu oddzielonych zostało od własności mniejszej względnie gminnej i przyłączonych do własności większej — albo posiadacze mniejszych własności utrzymają się wprawdzie, chociaż z ciągłą zmianą osoby właściciela przy małych kawałkach ziemi, ale niemożliwość utrzymania inwentarza, nawozu i tym podobnych środków, koniecznych dla gospodarstwa, spowodzi pogorszenie uprawy ziemi tej, zmniejszenie siły jej produkcyjnej i podatkowej, nędzę w kole właścicieli mniejszych, co wszystko złożyć się może na klęskę ekonomiczną a nawet wywołać niebezpieczne ruchy socyalne.

W Galicyi, o ile wnosić mogę z dat statystycznych, nie ma obawy pierwszego niebezpieczeństwa, gdyż tu posiadłość mniejsza przez zakupno pojedynczych parcel z obszarów niegdyś dominikalnych, co do rozległości gruntów została raczej zwiększoną, aniżeli zmniejszoną; zato drugie niebezpieczeństwo jest dosyć groźne, albowiem w obec zamiłowania naszych wieśniaków do gleby i w obec braku wszelkiego przemysłu domowego, ziemia ich

Niestósowna parcelacya może zaś dla państwa podwójne wywołać niebezpieczeństwo. Stać się bowiem może, iż nastąpi coraz częstsza sprzedaż posiadłości małych i nabywanie ich przez posiadaczy większych, w którymto przypadku powstałby mógł stan pod względem socyalnym bardzo groźny, przy którymby istnieli sami tylko posiadacze własności większych i robotnicy bez wszelkiego gruntu, stan, z którym się spotykamy w Anglii, skoro tam, jak to mówi autor memoryału na str. 60, już pomiędzy r. 1760 i 1834 blisko 7 milionów akrów gruntu oddzielonych zostało od własności mniejszej względnie gminnej i przyłączonych do własności większej — albo posiadacze mniejszych własności utrzymają się wprawdzie, chociaż z ciągłą zmianą osoby właściciela przy małych kawałkach ziemi, ale niemożliwość utrzymania inwentarza, nawozu i tym podobnych środków, koniecznych dla gospodarstwa, spowodzi pogorszenie uprawy ziemi tej, zmniejszenie siły jej produkcyjnej i podatkowej, nędzę w kole właścicieli mniejszych, co wszystko złożyć się może na klęskę ekonomiczną a nawet wywołać niebezpieczne ruchy socyalne.

W Galicyi, o ile wnosić mogę z dat statystycznych, nie ma obawy pierwszego niebezpieczeństwa, gdyż tu posiadłość mniejsza przez zakupno pojedynczych parcel z obszarów niegdyś dominikalnych, co do rozległości gruntów została raczej zwiększoną, aniżeli zmniejszoną; zato drugie niebezpieczeństwo jest dosyć groźne, albowiem w obec zamilowania naszych wieśniaków do gleby i w obec braku wszelkiego przemysłu domowego, ziemia ich

przez czynności prawne pomiędzy żyjącymi i na wypadek śmierci została do takiego stopnia rozdrobioną, iż o należytej uprawie jej, zwłaszcza o utrzymaniu potrzebnego inwentarza, mowy być nie może. Mówiono mi, że istnieją wioski, w których ani jeden chłop nie trzyma własnego konia, lecz go tylko na lato kupuje a na zimę sprzedaje, w których więc i reszta inwentarza gospodarczego w opłakanym znajduje się stanie. Jakżeż w takich warunkach myśleć o racjonalnem gospodarstwie albo o podniesieniu rolnictwa?

Mając okoliczność tę na oku, sędzę, iż władza rządowa ze względu na dobro publiczne ma nie tylko prawo, ale i obowiązek, wglądać w te stosunki i w razie potrzeby nawet przymusowych użyć środków, któreby do uchylenia stanu tego służyły. Nasuwa się jednak pytanie, jakimiż mają być te środki? Autor memoriału mniema, że przyjęte w Hanowerze prawo spadkowe, zwane *Anerbenrecht*, z dodatkami, wyjętymi z ustawy westfalskiej, godzącymi je z zasadą wolnego rozporządzania właściciela, najwłaściwszym na to byłoby środkiem, że więc prawo to — *mutatis mutandis* — w Austrii zaprowadzićby należało. Z zdaniem tém zgodzić się nie mogę, gdyż żadna z tych ustaw nie ogranicza wolności rozporządzania małego posiadacza, lecz obie usiłują zapobiegnać złemu tylko przez szczegółowe ustanowienia na przypadek śmierci jego *ab intestato*, następnie przez uprzywilejowane stanowisko dziedzica beztestamentowego, obejmującego gospodarstwo (*Anerbe*) i przez ograniczenia w obowiązującym prawie do legitymy.

Taka ustawa, przynajmniej u nas w Galicyi, żadnego nie osiągnęłaby skutku, a główną korzyść z niej mieliby gminni *recte* pokątni pisarze, którzy w interesie reszty dziedziców, mających się w obec dziedzica głównego za skrzywdzonych, każdego właściciela posiadłości wiejskiej skłanialiby do sporządzania testamentów. Zgodziłbym się już prędzej na postanowienia bawarskiej ustawy, gdyż te właściciela takiego w jego prawie wolnego rozporządzania znaczniejszym na rzecz dziedziców testamentowych poddaje ograniczeniom. Ale przyznam się, że w zasadzie jestem przeciwny wszelkim przenoszeniom ustaw, przeznaczonych dla krajów z inną zupełnie kulturą, z inną oświatą, z innymi obyczajami, do krajów, w których warunki tamtych się nie znachodzą, a jestto ogólnym postulatem polityki ustawodawczej, aby wszelkie zmiany w istniejącym stanie prawnym nawiązane były do niego w sposób odpowiadający wewnętrznemu przekonaniu ludu, jego zapatrywaniom i zwyczajom. Pod takimi tylko warunkami nowa ustawa może stać się skuteczną a nawet zbawienną, a gdy stosunki w rozmaitych krajach monarchii austryackiej są różnorakie, gdy w jednych dotąd jeszcze dawne posiadłości włościańskie w znacznej liczbie istnieją jako jednostki niepodzielne, w innych zaś, jak mianowicie w Galicyi, stan dawniejszy wskutek parcelacyi w zupełności się zmienił, przeto sędzę, iżby było rzeczą najwłaściwszą, gdyby na podstawie § 11 lit. k) ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 o reprezentacyi państwa (dz. u. p. nr. 141) w drodze ustawodawstwa państwowego

orzeczono tylko możliwość dopuszczenia ograniczenia podzielności gruntów i wyjątkowych postanowień w prawie spadkowym ze względu na posiadłości mniejsze, a ustanowienie szczegółowych przepisów pozostawiono ustawodawstwu krajowemu.

Mówiąc zaś naprzód o ograniczeniu podzielności gruntów, mam na względzie Galicyą, albowiem w tym kraju, w którym wieśniak doniosłości nieograniczonej parcelacyi pojąć wcale nie jest wstanie, zdaje mi się ograniczenie powyższe być rzeczą o wiele potrzebniejszą, aniżeli zaprowadzenie wyjątkowego prawa spadkowego, skoro i bez niego istniejącemu złemu jużby częściowo zaradzić można, gdyby wiejskie posiadłości gospodarcze przy pewnym *minimum* tylko jako jednostki fizycznie niepodzielne na innych przeniesionemi być mogły. Wprawdzieby w takim razie nie była wykluczona spólna własność kilku na owym *minimum*, ale nicby to nie szkodziło, dokądby tylko wszyscy spółwłaściciele uprawiali grunt za pośrednictwem spólnej pracy, z spólnym inwentarzem i na spólny rachunek. Gdyby zaś pomiędzy nimi zgody nie było, posiadłość przedanąby została *licitando* znów jako jednostka gospodarcza. Z drugiej atoli strony i taka spółwłasność ma swoje niedogodności, któreby o wiele wzrosły, gdyby spółwłaściciele mieli całe rodziny, dlatego sądzę, że należałoby przy wspomnioném poprzednio *minimum* wykluczyć w zasadzie nawet spółwłasność, a więc z tego głównie powodu ograniczenie podzielności gruntów uzupeł-

nić jeszcze przez kilka wyjątkowych postanowień w obowiązującym prawie spadkowym. Nasuwa się jednak pytanie, jaki to grunt miałby stanowić przedmiot wszystkich owych prawideł wyjątkowych?

Zdawałoby się na pozór rzeczą najprostszą, podciągnąć pod nie dawniejsze posiadłości włościańskie; — zważywszy jednak, że posiadłości te dzisiaj w Galicyi rzadko gdzie jeszcze w dawniejszych rozmiarach swoich istnieją, że w wielu przypadkach składają się z kawałków rozłączonych, albo szczególnie w górach, z jednego, dwóch lub trzech zagonów, ciągnących się wzdłuż na kilka kilometrów, że wreszcie do posiadłości tych przybyły w nowszym czasie pojedyncze parcele z dawniejszych gruntów dominikalnych, pojmiemy, że w naszym przynajmniej kraju o przywróceniu dawniejszego *status quo* mowy być więcej nie może. Mojem przeto zdaniem należałoby użyć wszelkich sposobów, aby w kole własności mniejszej utworzyć nowe niepodzielne posiadłości zagrodowe, rodzaj ojcowizn (*Stammgüter*), a możnaby z niemi inny jeszcze, pod względem ekonomicznym niezmiernie ważny połączyć cel t. j. kommasacyą gruntów, dla tych posiadłości przeznaczonych.

Że tego projektu w drodze przymusowej przeprowadzić nie podobna, jest rzeczą naturalną, gdyżby inaczej państwo zanađto silnie wkraczać musiało w obręb, zakreślony prawu własności prywatnej. Jednakże wieśniacy nasi tak są przywiązani do gruntu, że niezawodnie z prawa zakładania

dobrze zaokrąglonych posiadłości zagrodowych użytków zrobić, zwłaszcza że przekonani będą, iż w ten sposób najprędzej ją rodzinie swój zapewnią; tylko musiałyby władze administracyjne tak autonomiczne jakoteż rządowe, użyć całego wpływu swojego, aby wieśniaków, posiadających grunta gospodarcze w ilości dostatecznej, skłaniać naprzód do zakładania takich posiadłości zagrodowych, a następnie do zaokrąglenia ich przez wymiany lub sprzedaż kawałków ziemi rozłączonych i daleko od siebie położonych, a zakupu kawałków innych, z gruntem zagrodowym się stykających.

Minimum gruntu dla takiej posiadłości musiałyby dokładnie być oznaczonem, a mianowicie musiałyby ono być takiem, iżby dopuszczało należytą gospodarkę z własnym inwentarzem. Ale i *maximum* należałoby ustanowić, gdyż przepisy wyjątkowe mają być przeznaczone tylko dla własności mniejszej. Gdyby zaś posiadłość zagrodowa obejmowała większy grunt od tego, któryby oznaczony był jako *minimum*, natenczas podział tego gruntu a względnie rozkład posiadłości większej na mniejsze byłby dozwolony, byleby tylko każdy podzielony grunt obejmował przepisane *minimum*. Rozporządzeniom woli ostatniej należałoby takie tylko nakładać ograniczenia, któreby zmierzały do utrzymania całości najmniejszej posiadłości zagrodowej. Celem spłaty dziedziców beztestamentowych i zapisobierców, powinnyby dopuszczone być ułatwienia jak najrozleglejsze, z drugiej zaś strony nie byłbym za wprowadzeniem ograniczeń przy obciążaniu lub przy egzekucjach posiadłości zagrodowej,

gdyżby inaczej niesłuszna obrona udzielaną bywała także lekkomyślnym i niedbałym gospodarzom, a przecież to jest lepiej pod względem ekonomicznym, jeżeli posiadłość zagrodowa wskutek sprzedaży przymusowej dostanie się w ręce pilnego i porządnego gospodarza, aniżeli w sposób sztuczny utrzymaną być miała w rękach nieudolnych. Uchylenie zdolności wekslowej u wieśniaków, byłoby pod względem powyższym środkiem właściwszym i skuteczniejszym.

Oto w głównych zarysach stanowisko, jakieby zdaniem mojem władza ustawodawcza w kwestyi tej zająć powinna. Niech mi nikt nie zarzuca niekonsekwencyi, jeżeli w obec obowiązku, jaki poprzednio chciałem mieć nałożony na władzę rządową, zadawałniam się obecnie dobrowolnem zakładaniem posiadłości zagrodowych w obrębie własności mniejszej, a tylko niepodzielność jej przy pewnem *minimum* gruntu chcę mieć obowiązkowo zaprowadzoną, albowiem w ten tylko sposób — jak sędzę — zdążyć będzie można najpewniej do zamierzonego celu i nową instytucją pogodzić z obecnie istniejącym stanem. Lud wiejski chętnie przystąpi do zakładania posiadłości zagrodowych i na ten cel, jak również dla lepszego ich zaokrąglenia skupywać będzie małe dzisiejsze parcelki, nie zdatne same przez się dla gospodarki, z drugiej zaś strony nie podobna bezwzględnie wykluczać mniejszych posiadłości gruntowych, skoro przecież znaleźć się może wiele ludzi, którzy mając inne zatrudnienie, nie chcą się zajmować gospodarstwem, a pragnęliby na małym kawałku gruntu postawić

dla siebie dom, albo założyć ogród. Jeżeli zaś powstanie raz większa ilość posiadłości zagrodowych, natenczas w znacznej części usunięciem będzie niebezpieczeństwo, o którym poprzednio wspominałem.

Na podstawie powyższego wywodu przystępuję teraz do odpowiedzi na jedynaście pytań, postawionych przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

Odpowiedź na pytanie 1, 2. i 3, które dotyczą oznaczenia *minimum* albo *maximum* gruntów odnośnych, następnie ich jakości i uwidocznienia:

Odpowiedź na te trzy pytania jest już po części zawartą w wywodzie dotychczasowym, dlatego połączyłem je ze sobą i powtarzam naprzód, że zdaniem mojem należałoby dla przyszłych posiadłości zagrodowych w kole własności mniejszej postanowić *minimum* gruntu, któreby nie dopuszczało dalszego podziału fizycznego, tudzież pewne *maximum*, po za którym poczyną się już większa własność. Czy grunt taki należy do dawnych gruntów rustykalnych lub dominikalnych, nie powinno robić różnicy, byleby przeznaczony był do uprawy rolniej, nie stanowił gruntu miejskiego i miał taką rozległość, iżby właściciel mógł utrzymać na nim potrzebny inwentarz. Jako prawnik ograniczam się do wypowiedzenia téj zasady, albowiem bliższe oznaczenie owój rozległości, jak również tego, co ma być objęte inwentarzem potrzebnym, nastąpić może tylko ze strony zawodowych rolników. Gdyby ci zaś w jakimkolwiek miejscu

oznaczyli owe *minimum* według rzeczonych warunków, natenczas zwyczajny podatek gruntowy, który przypada z takiego *minimum*, stanowiłby miarę dla zakładania wszystkich innych najmniejszych posiadłości zagrodowych, wysokość podatku bowiem zawisła jest od dochodu gruntowego, a dochód ten jest właśnie najlepszą miarą dla ocenienia owego *minimum*. Wprawdzie podatek ulega zmianom, ale to nic nie stanowi, gdyż *minimum* podatku, potrzebnego dla założenia posiadłości zagrodowej, może przecież być zwiększonem albo zmniejszonem, stósownie do każdorazowej zmiany w wymiarze podatkowym.

W podobny sposób należałoby oznaczyć *maximum* gruntu, objętego własnością mniejszą, a potem według zwyczajnego podatku gruntowego z niego przypadającego, ustanowić największą rozległość, jakąby posiadłość zagrodowa w każdym przypadku pojedynczym zająć mogła.

Osoba, pragnąca z gruntów swoich utworzyć posiadłość zagrodową, powinna udać się do władzy politycznej i oznaczyć dokładnie parcele, któreby na ten cel przeznaczyła. Władza ta dochodziłaby tylko tego, czy od owych parcel przypada wymagane *minimum* podatku, względnie czy podatek nie przekracza przepisanego *maximum* i następnie wydałaby żądane zezwolenie.

W taki sam sposób należałoby postąpić, gdyby się rozchodziło o rozłożenie większej posiadłości zagrodowej na mniejsze.

Zaprowadzenie nowych ksiąg dla ewidencji posiadłości zagrodowych (*Höferollen*), zdaje mi się

być zbyt zbytecznym, skoro przecież cel ten osiągniętym być może przez wciąganie powyższego zezwolenia do ksiąg hipotecznych, przy Sądach się znajdujących.

Wprawdzieby to bardzo odpowiadało interesom gospodarstwa społecznego, gdyby władza polityczna w razie prośby wniesionej o założenie posiadłości zagrodowej była uprawnioną, dochodzić ze spółdzielstwem zawodowych rolników także i tego, czy grunta na ten cel przeznaczone nie są rozłaczane i daleko od siebie położone i odmówić zezwolenia, gdyby tak było, jednakże wstrzymuję się od uczynienia jakiegokolwiek w kierunku tym wniosku, gdyż się obawiam, aby podobne utrudnienia na samym początku nie wstrzymywały ludu naszego od zakładania posiadłości zagrodowych. Z początku powinnyby wszystkie władze rządowe i autonomiczne sposobem więcej pouczającym jak nakazującym zdążać do powyższego celu i dlatego natychmiast zezwalać na zmiany, któreby prowadziły do komasacji albo do lepszego zaokrąglenia gruntów w założonych już posiadłościach zagrodowych, byleby tylko przepisane ich *minimum* względnie *maximum* było zachowane.

Odpowiedź na pytanie 4, które dotyczy objęcia inwentarza, oszacowania gospodarstwa zagrodowego, tudzież wydzielenia z niego pewnej części dla dziedzica zagrodowego:

Dotąd miałem na względzie grunta, pragnąc tylko od ich rozległości a raczej od przypadającego na nie zwyczajnego podatku gruntowego ocenioną

mieć możliwość zakładania zagrody. Nie uwzględniłem zaś jeszcze przynależności gruntów zagrodowych t. j. praw do nich przywiązanych, budynków, zakładów i drzew na nich się znajdujących, wreszcie inwentarza gospodarczego dla nich przeznaczonego, a sądzę, że i przy odpowiedzi na pytanie 4. należałoby rozłączyć przedmioty te od siebie. Idzie tu bowiem o oznaczenie wartości całej posiadłości zagrodowej na przypadek śmierci jej właściciela, w którym to przypadku zagrodę objąć może tylko jeden dziedzic. Otóż projekt westfalski zaleca obliczenie wartości owej bez rozdzielenia gruntu i przynależności na podstawie czystego dochodu katastralnego, pomnożonego przez 20. Jestto wprawdzie sposób bardzo prosty, nie wymagający nadto żadnych kosztów szacunkowych, zważywszy jednakże, że budynki tak mieszkalne jakoteż gospodarcze tudzież inwentarz pojedynczych posiadłości zagrodowych mogą mieć wartość najrozmaitszą, sądzę, że powyższy sposób obliczenia mógłby także stać się bardzo niesprawiedliwym czy to dla dziedzica zagrodowego, czy dla reszty dziedziców. Moje zdanie jest więc takie, aby wartość gruntu zawsze wymierzaną była na podstawie zwyczajnego podatku gruntowego według stósunku, naprzód oznaczonego, wymagającego jednak od czasu do czasu pewnego uregulowania; przynależność zaś powinna być osobno oszacowana być przez zaprzysiężonych mężów zaufania, zamieszkałych w miejscu, gdzie zagroda jest położoną. Przy tej sposobności możnaby i resztę spuścizny oszacować, ale wartość jej musiałaby oddzie-

loną być od wartości właściwej posiadłości zagrodowej i jej przynależności.

Ministerstwo sprawiedliwości wskazuje następnie na ustawę hanowerską, według której trzecia część wartości gospodarstwa zagrodowego przydzieloną zostaje dziedzicowi zagrodowemu naprzód jako *praecipuum*, a dopiero reszta majątku po odciągnięciu długów stanowi właściwą spuściznę. Przyznam się, iżby mi trudno było zgodzić się na coś podobnego, wyjąwszy, żeby zachodziły przyczyny nadzwyczajnej wagi. W obec ogromnego zamięłowania naszego ludu wiejskiego do gruntu, dziedzic zagrodowy już dlatego samego, że obejmuje posiadłość ziemską, poczytanym będzie za uprzywilejowanego. Przysparzanie mu dalszych ustawowych korzyści, wzbudziłoby przeciw niemu zazdrość i nienawiść u innych członków familijnych. Wprawdzie ustanowienie powyższe ułatwiłoby mu bardzo utrzymanie się przy posiadłości zagrodowej, lecz zasada przyjęcia wartości całej spuścizny za podstawę do spłat, wszczepiła się już do takiego stopnia w przekonaniu prawném ludu naszego, że nie może być nie uwzględnioną, a mojem zdaniem byłoby lepiej, gdyby utrzymując tę zasadę, a w dalszej konsekwencji także zasadę równego podziału pomiędzy dziedzicami równouprawnionymi, odstąpiono od niej tylko w tym razie, jeżeli dziedziców takich będzie pięciu albo więcej. Wtenczas bowiem jedną czwartą część wartości posiadłości zagrodowej z przynależnością, należałoby przyznać dziedzicowi zagrodowemu, zaś trzy czwarte téj wartości reszcie dziedziców. Na taki sposób dziedzic zagrodowy

miałby zawsze, co najmniej, jedną czwartą część wartości zagrody dla siebie i byłby już w stanie, spłaty uskutecznić, byleby mu tylko na ten cel inne zrobiono ułatwienia, a władza rządowa uczyniła potrzebne kroki, iżby usunięto także inne przyczyny zubożenia naszego ludu, o których na początku mego wywodu wspominałem. Z przytoczonych powyżej powodów należałoby także obowiązek dziedzica zagrodowego do spłaty zapisów ograniczyć o tyle, aby czwarta część wartości zagrody nie była nim obciążoną.

Gdyby jednak przeważały głosy za przyjęciem powyższego *praecipuum*, natenczas sądziłbym, iżby je bodaj w większej ilości odciągnąć należało tylko od wartości gruntu, a nie od wartości przynależności, bo takie odciągnięcie w razie, gdyby zalecony przezemnie sposób oszacowania zagrody miał być przyjęty, nie wpadałoby tak wyraźnie ludowi w oko i byłoby przeto mniej znienawidzone.

Odpowiedź na pytanie 5, 8 i 9, które dotyczą zmian w prawie spadkowém beztestamentowém, tudzież w prawie do legitymy i ustanowień na przypadek, gdyby kto kilka miał zagród:

Przy odpowiedzi na te trzy pytania, które ściągnąłem dlatego, abym się nie powtarzał, wychodzę z tego założenia, iż od ustanowień prawa spadkowego, przyjętego w ustawie cywilnej, odstąpić należy tylko o tyle, o ile tego wymaga zasada niepodzielności najmniejszych posiadłości zagrodowych.

Sądę więc, że właściciel jednej albo kilku zagród może rozporządzić niemi dowolnie na przypadek śmierci, musiałby tylko uwzględnić przepisy prawne co do legitymy, bo się te w przeświadczeniu prawném ludu naszego zakorzeniły i rozporządzić zagrodą w całości, wyjąwszy, iżby się dało rozłożyć ją na dwie lub kilka mniejszych posiadłości zagrodowych. Gdyby zaś testator, który posiadał zagrodę niepodzielną, kilku powołał dziedziców, a ci w drodze dobrowolnej ugody nie mogli się porozumieć względem objęcia zagrody przez jednego, to prawo do objęcia tego służyłoby powołanemu na miejscu pierwszém, a gdyby ten zagrody objąć nie chciał albo nie mógł, powołanemu na miejscu drugiem i t. d. Obejmujący zagrodę musiałby resztę dziedziców spłacić z jej wartości, ale i on z przyczyn wyłuszczonych w poprzedniej odpowiedzi powinienby mieć prawo do zatrzymania dla siebie co najmniej jednej czwartej części tej wartości. Gdyby wreszcie żaden z powołanych dziedziców zagrody objąć nie chciał, to należałoby ją w drodze licytacji sprzedać, a cenę kupna rozdzielić pomiędzy nich w takich częściach, do jakich przez testatora byli powołani.

Gdyby właściciel zagrody zmarł bez pozostawienia testamentu, to nastąpić ma ustawowe prawo dziedziczenia na podstawie XIII rozdziału, 2. części kodeksu cywilnego. Wyjątkowe zaś przepisy odnoszą się tylko do objęcia posiadłości zagrodowej na przypadek, gdyby kilku było spółdziedziców. W razie takim należałoby naprzód kwestyą objęcia tego tudzież spłaty spółdziedziców pozostawić

dobrowolnemu porozumieniu się ich pomiędzy sobą, i gdyby ono przyszło do skutku, nadać mu formę ugody sądowej i uwidocznic je w dekrete dziedzictwa. W razie przeciwnym, zdaniem mojem, prawo do objęcia zagrody służyć ma najstarszemu z pośród spółdziedziców płci męskiej, spokrewnionych w jednakowym stopniu z spadkodawcą, a względnie tegoż potomstwu płci męskiej. W braku takich spółdziedziców, prawo rzeczzone przechodziłoby na dziedziców płci żeńskiej, a mianowicie naprzód albo na potomstwo płci żeńskiej najstarszego spółdziedzica męskiego, albo na najstarszą spółdziedziczkę względnie na potomstwo jój obojga płci według tego, czy ów spółdziedzic czy zaś spółdziedziczka byli starszymi od siebie wiekiem.

Według § 5. projektu westfalskiego, na który zgodził się także krakowski wyższy Sąd krajowy, zagroda przypaść ma najstarszemu z pośród wszystkich spółdziedziców płci męskiej, a w braku ich najstarszej spółdziedziczce. Potomstwo obojga płci starszego syna ma jednak pierwszeństwo przed młodszymi synami, tak samo potomstwo obojga płci starszej córki przed młodszymi córkami. Mnie się zdawało być rzeczą słusniejszą, aby pierwszeństwo to ograniczyć tylko do potomstwa płci męskiej spółdziedzica, bo dlaczegoż n. p. wnuczka z syna młodszego miałyby mieć pierwszeństwo przed córką starszą, albo córka z brata młodszego przed siostrą starszą?

Co do porządku w prawie objęcia zagrody w razie powołania potomstwa spółdziedzica jako

szczepu, obowiązywałyby przepisy wyjątkowe, po przednio wyłączone.

Gdyby powołany do objęcia zagrody uczynić tego nie chciał albo nie mógł, jak np. z przyczyny choroby umysłowej, wydalenia się z kraju, skazania na dłuższą karę więzienną albo z powodu oddania się takiemu zawodowi, który objęcie zagrody niemożliwem czyni, natenczas prawo to przechodziłoby na najbliższego dziedzica, po nim powołanego. To samo miałoby miejsce, gdyby powołany do objęcia zagrody już inną posiadał zagrodę, albo z posiadaczem zagrody takiej zawarł był związek małżeński, wyjąwszy, iżby wolał objąć zagrodę przez spadkodawcę pozostawioną, a zagrodę swoją, względnie swego małżonka konferował do dziedzictwa, w którym to razie spółdziedzic z kolei po nim najbliższy miałby prawo do objęcia téj drugiej zagrody.

Jestem także za przyjęciem § 20 ustawy hanowerskiej, stanowiącego, aby na przypadek, gdyby spadkodawca kilka miał zagród i nie pozostawił co do nich rozporządzenia woli ostatniej, rozdzielono je pomiędzy spółdziedziców w ten sposób, iżby im służyło prawo do wyboru zagrody w porządku, w jakim są do spadku powołani.

W odpowiedzi na pytanie 4. wyłuszczyłem już zasady, według których nastąpićby powinno oszacowanie masy spadkowej celem wynalezienia podstawy dla oznaczenia kwot, przypadających tytułem spłat na każdego spółdziedzica. Od tych zasad należałoby jednak odstąpić w dwóch przypadkach, a mianowicie:

1) Jeżeliby w miejsce spółdziedzica najstarszego powołane było tegoż potomstwo jako szczerp do objęcia zagrody, a prócz tego powołanych było do spadku trzech albo więcej spółdziedziców, w takim bowiem razie przypadająby na ów szczerp czwarta część wartości zagrodowej, a gdy ta cała część bez wszelkiego uszczerbku należałaby się dziedzicowi zagrodowemu, to reszta dziedziców z tego szczepu nicby nie otrzymała, wyjąwszy, iżby pozostała jeszcze inna jaka spuścizna. Ja sądzę przeto, że w takim przypadku ta reszta dziedziców ze szczepu dziedzica zagrodowego powinnyby uważaną być jako odrębny szczerp i przypuszczoną do równej części (*portio virilis*) z innymi głównymi spółdziedzicami. W razie zaś, gdyby nie było trzech takich spółdziedziców, dziedzic zagrodowy spłacałby wprawdzie musiał sam resztę dziedziców ze swego szczepu; jeżeliby ci jednak nie otrzymali od niego tyle, coby się im należało na przypadek, gdyby trzech było głównych spółdziedziców, to dziedzicowi zagrodowemu celem dopłaty brakującej im w ten sposób kwoty, służyłoby prawo potrącenia jej od schedy głównych jego spółdziedziców. Potrącenie to miałoby i tak zwykle tylko w przypadku tym miejsce, gdyby dwóch było spółdziedziców, jak to uwidocznic można na przykładzie następującym:

Spadkodawca zostawia trzech wnuków z najstarszego syna i prócz tego troje własnych dzieci. Udział pojedynczy wynosi przeto $\frac{12}{48}$, a gdy tenże należy się w całości wnukowi najstarszemu, przeto dwaj inni wnukowie jako odrębny szczerp i troje

dzieci zmarłego mieliby prawo do $\frac{36}{48}$, scheda zaś pojedyncza wynosiłaby $\frac{9}{48}$. Gdyby następnie obok trzech wnuków jedno tylko było dziecko zmarłego, to udział pojedynczy wynosiłby $\frac{24}{48}$, a ponieważ wnukowi najstarszemu należałoby się z niego $\frac{12}{48}$, przeto rodzeństwo jego w pozostałych $\frac{12}{48}$ znalazłoby dostateczne pokrycie swojej należitości. Gdyby wreszcie obok trzech wnuków było dwoje dzieci zmarłego, to udział pojedynczy wynosiłby $\frac{16}{48}$, a ponieważ wnukowi najstarszemu należałoby się z niego znów $\frac{12}{48}$, to rodzeństwo jego w pozostałych $\frac{4}{48}$ nie miałoby należytego pokrycia, albowiem brakowałoby $\frac{3}{48}$ do tej kwoty, która się im należała w przypadku naprzód przytoczonym. Na te $\frac{3}{48}$ musiałyby się więc złożyć dzieci zmarłego i w tym celu miałyby dziedzic zagrodowy prawo do potrącenia kwoty odpowiedniej z sched im się należących.

2) Jeżeliby pozostałemu małżonkowi służyło prawo ustawowego użytkowania na mocy § 757 ust. cyw., albowiem wtedy dziedzic zagrodowy byłby obowiązany do wypłaty wartości z owej części zagrody, która była obciążoną powyższem użytkowaniem, dopiero po wygaśnięciu prawa użytkowania. Gdyby zaś pozostałemu małżonkowi na mocy § 758 ust. cyw. służyło prawo do własności czwartej części zagrody, to dziedzic zagrodowy byłby obowiązany spłacić mu wartość tej części, a spółdziedzice jego mogliby sobie w takim razie rościć co najwięcej, prawo do połowy wartości zagrodowej, skoro pozostała czwarta część wartości tej musia-

łaby w całości pozostawioną być dziedzicowi zagrodowemu.

Odpowiedź na pytanie 6, które dotyczy ułatwień, mających być przyznanemi dziedzicowi zagrodowemu przy spłatach spółdziedziców.

Wspominałem już poprzednio, że dziedzicowi zagrodowemu należałoby poczynić jak największe ułatwienia celem spłaty spółdziedziców i zapisobierców. Uważałbym to nawet za rzecz bardzo właściwą, gdyby mu z ustawy prawo do uskutecznienia spłat tych ratami, rozłożonemi n. p. na 10 lat było udzielone. Z drugiej jednak strony należałoby go zobowiązać do dostarczania w zagrodzie mieszkania, wikt i odzieży rodzicom swoim, tudzież spółdziedzicom niespłaconym, za co znów ci byliby obowiązani do bezpłatnej roboty gospodarczej, na rzecz dziedzica zagrodowego, zastosowanej do ich stanu i sił. Władza opiekuńcza mogłaby także oznaczyć czas, od którego małoletni mieliby prawo do żądania spłaty rat im się należących.

Byłoby zresztą rzeczą nader pożądaną, aby ustanowienia co do objęcia posiadłości zagrodowej i co do obowiązków, ciężących na dziedzicu zagrodowym, w każdym przypadku uwidocznione były w dekreście dziedzictwa i żeby do tego dekretu przywiązana była moc egzekucyjna.

Prawa spadkobierców, szczególnie prawa względem należących się im rat, powinny być zabezpieczone przez ustawowe prawo zastawu, które zaraz po wydaniu dekretu dziedzictwa, z urzędu i

o ile możliwości bez żądania należytości skarbowych wciągnąwszy należało do ksiąg gruntowych.

Odpowiedź na pytanie 7, które dotyczy spółwłasności na gospodarstwie zagrodowem i wzajemnego stosunku małżonków.

W zasadzie jestem przeciw dopuszczaniu spółwłasności na dobrach zagrodowych. Wyjątek jedyny możnaby z przyczyn bardzo naturalnych ustanowić przy małżonkach, gdyby ci gospodarstwo zagrodowe albo wspólnie nabyli albo jako własność wspólną posiadać chcieli.

Nie jestem za przyjęciem ogólnej wspólności majątkowej pomiędzy małżonkami przy własności mniejszej, gdyżby się to sprzeciwiało naszej ustawie cywilnej. Przez to jednak nie przesądzam bynajmniej kwestyi wprowadzenia zasady wspólności majątkowej pomiędzy małżonkami do prawa cywilnego jako zasady ogólnej, ale nie tu miejsce wchodzić w rozbiór tej kwestyi.

Gdyby istniały kontrakty małżeńskie, musiałyby ustanowienia ich być dotrzymane, wyjąwszy, iżby się sprzeciwiały ograniczeniom, przepisany dla posiadłości zagrodowych; w braku kontraktów takich każdy z małżonków mógłby się odwołać tylko do tych praw, jakie mu przyznaje ustawa cywilna.

Gdyby obojgu małżonkom na posiadłości zagrodowej służyła spółwłasność w równych częściach, to w przypadku śmierci jednego, drugi obejmowałby zagrodę w wyłączne posiadanie, mu-

siałby jednak dziedzicom zmarłego spłacić całą wartość połowy zagrody, mając sobie tylko przyznane ogólne ułatwienia, zaprowadzone dla dziedzica zagrodowego przy splatach spółdziedziców. Gdyby jednak część spółwłasności na zagrodzie małżonka pozostałego mniejszą była od części małżonka zmarłego, to tamten wtenczas tylko miałby prawo do wyłącznego objęcia zagrody, gdyby należna mu część z jej wartości większą albo taką samą była, jak część wartości, przypadającej na tego dziedzica małżonka zmarłego, który według ustawy miałby się w przypadku takim stać dziedzicem zagrodowym. W każdym razie obejmujący zagrodę musiałby mieć prawo do zatrzymania dla siebie jednej czwartej części z jej wartości, ale ustępującemu małżonkowi spłaciłby musiał w całości wartość jego części.

Na pytanie 10, w którym idzie o wskazanie innych postanowień z ustawy hanowerskiej i westfalskiej, któreby mogły być dla nas przydatne, żadnej nie mam odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 11, które dotyczy należytości skarbowych, spadających na gospodarstwa zagrodowe.

Zakładanie posiadłości zagrodowych powinno być uwolnione od wszelkich należytości. Dla podać o takie zakładanie i o wciągnięcie zagrody do księgi hipotecznej, należałoby wymagać jak najmniejszych formalności.

Pożądaną byłoby także rzeczą, aby objęcie zagrody przez dzieci zmarłego właściciela uwolnione były od opłaty należności spadkowej, ale gdyby się to nie dało przeprowadzić, natenczas polecony w zapytaniu ekwiwalent należności we formie rocznej daniny w każdym przypadku, w którymby posiadłość zagrodowa przechodziła na sukcesora, czy to pod tytułem ogólnym, czy szczególnym, byłby odpowiedniejszy i stósowniejszy od jednorazowej należności.

Władza rządowa powinna jednak co do należności skarbowych wydać jak najrychlej jasne, wszystkim zrozumiałe i dostępne przepisy.

W końcu dodać jeszcze muszę, że zniesienie gospodarstwa zagrodowego zależećby powinno od władzy politycznej, która zezwolenie na coś podobnego udzielałaby tylko w razie wykazanej potrzeby albo jawnej korzyści stron interesowanych.

Nad elaboratem powyższym toczyły się w dniu 21. i 24. kwietnia r. b. w komisji prawniczej Akademii umiejętności obszernie dyskusye. Wszyscy na posiedzeniu obecni zgodzili się przedewszystkiém na to: 1) iż kwestya powyższa tylko w drodze ustawodawstwa krajowego rozwiązana być może; 2) iż wszelkie zmiany w istniejącem prawie spadkowym dla mniejszych posiadaczy ziemskich wtedy tylko miałyby racją i skutek, gdyby spólcześnie orzeczono niepodzielność pewnego *minimum* posiadłości włościańskich.

Gdy jednak przyszło do rozbioru tego pytania ostatniego, podzielili się zdania. Pp. Kasparek,

Kleczyński, Muczkowski i Louis wystąpili z przekonaniem, że parcelacya gruntów włościańskich w Galicyi nie postąpiła jeszcze tak daleko, ażeby można orzec z pewnością, że złe jej skutki większe są od jej dobrych skutków, oświadczyli się przeciw wszelkim wyjątkowym przepisom i byli za utrzymaniem *status quo*. P. Henryk Kieszkowski zgadzał się na ich motywa, mimo to sądził, że nie należy nadal pozwalać parcelacyi, któraby była szkodliwą t. j. parcelacyi niżej pewnego *minimum*. Do podobnej konkluzyi doszli także pp. Kański, Faustyn Jakubowski, Mieczysław Bochenek, Piekosiński, Władysław Markiewicz, Leonard Stawski i hr. Bronisław Lasocki, ale oni wszyscy wychodzili z tego założenia, że już skutki dotychczasowej parcelacyi są bardzo zgubne, a pp. Kański i Jakubowski oświadczyli się za ogólnym zakazem wszelkiej dalszej parcelacyi dawniejszych niepodzielnych gruntów włościańskich. P. Markiewicz chciał jednak ze względu na przemysł dopuszczone mieć wyjątki przy gruntach, w pobliżności miast położonych. W ogólności objawiono także wątpliwość, aby w drodze dobrowolnej gospodarstwa zagrodowe, o jakich wspomniał referent, mogły przyjsć do skutku.

Dalsza dyskusya obejmowała pytania następujące:

1) Czy dziedzicowi obejmującemu gospodarstwo zagrodowe z obowiązkiem spłaty spółdzielców, ma być wydzielone t. zw. *praecipuum* t. j. pewna część wartości tego gospodarstwa, któraby już więcej do spadku nie była zaliczoną?

P. Louis oświadczył się przeciw takiemu *praecipuum*, żądając natomiast dla dziedzica rzeczowego innych ulg, mianowicie w kierunku egzekucyi. Pp. Kasperek, Bochenek i Jakubowski uważali zaś *praecipuum* za konieczny warunek utrzymania się dziedzica przy zagrodzie.

2) Czy mają być wprowadzone zmiany w obecnie obowiązującym prawie spadkowym beztestamentowym? Pp. Kański, Kasperek i Louis na przypadek zakazu podzielności posiadłości włościańskich oświadczyli się za zaprowadzeniem wyjątkowego prawa spadkowego, które dawniej obowiązywało włościan w Galicyi, J. Eksc. p. Kopff zwrócił zaś uwagę na ustawę b. rzeczypospolitęj krakowskiej z dnia 8 lipca 1844.

3) Czy spółwłasność na zagrodach ma być wykluczona, a dopuszczoną tylko spółwłasność małżonków? Wszyscy oświadczyli się zgodnie za oepowiedzią twierdzącą referenta.

4) Czy przy gospodarstwach zagrodowych należałoby wprowadzić ograniczenia co do prawa obciążania i egzekucyi? Pp. Kleczyński i Jakubowski oświadczyli się zgodnie z referentem przeciw ograniczeniom tego rodzaju, pp. Kasperek i Stawski za niemi, a p. Louis pragnął tu analogicznie zastosować przepisy dla fideikomisów.

